



**Ks. IRENEUSZ  
OKARMUS**

redaktor wydania

Dawanie, rzeczy lub pieniędzy, anonimowemu potrzebującemu może niekiedy być sposobem na podreperowanie swojego samopoczucia. Dawać w taki sposób, aby dając, widzieć osobę potrzebującą, z jej problemami i konkretną sytuacją życiową, to sztuka, wymagająca zaangażowania. Jednak dopiero wtedy dawanie jest aktem miłosierdzia, a nie poniżającej litości. ■

## ZA TYDZIEŃ

- **KRAKOWSKIE TARGI KSIĄŻKI** są największą imprezą tego typu w kraju. Można się tam przekonać, że zapowiedzi o śmierci książki papierowej są przedwczesne – pisze Bogdan Gancarz.
- **Z CYKLU PANORAMA PARAFII** przedstawiamy parafię św. Marcina w Porębie Zegoty

Po śmierci Arka Gugały

## Znicze przy „Żaczku”

Przed wejściem do krakowskiego klubu studenckiego „Żaczek” palą się znicze. Wprawdzie już blisko cztery tygodnie minęły od zamordowania w pobliżu 22-letniego Arka Gugały, ale społeczność akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego nadal jest w szoku.

Nie tylko dlatego, że do zabójstwa doszło obok klubu studenckiego, lecz również z tego powodu, że zabity tasakiem Arek był pracownikiem klubu „Żaczek”, zaś jeden z podejrzanych o zabójstwo, studentem III roku... Wydziału Ochrony Zdrowia Collegium Medium UJ.

„Miejsce, które winno być, i przeciw niejednokrotnie było, miejscem animacji kultury studenckiej i studenckiej rozrywki – stało się, niestety, areną przemocy. Władze Uniwersytetu Jagiellońskiego mogą dzisiaj jedynie ubolewać nad tym tragicznym zajściem i dekla-



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

rują dołożenie wszelkich starań, aby nigdy więcej takie zdarzenie się nie powtórzyło” – oświadczył prof. Karol Musioł, rektor uniwersytetu.

Rektor wziął również udział w studenckim marszu milczenia, który dla uczczenia pamięci Arka Gugały przeszedł 26 października ulicami Krakowa. Na czele pochodu szła naręczona zamordowanego. Studenci doszli pod „Żaczek”,

**Na tych schodach doszło do tragedii**

gdzie modlili się i zapalili znicze.

Władze Fundacji Bratniak, administrującej domami studenckimi i klubami UJ, zadeklarowa-

ły, że dla zwiększenia bezpieczeństwa obiektów jeszcze w listopadzie zamontują nowoczesne urządzenia monitorujące teren. Cyfrowy zapis obrazu umożliwi w razie potrzeby lepsze rozpoznanie podejrzanych osób. **BOGDAN GANCARZ**

## SZTUKA NA SŁUŻBIE EUCHARYSTII



Jedynie w czasie trwania sympozjum „Eucharystia sprawowana na ołtarzu świata”, zorganizowanego 24 i 25 października przez Papieską Akademię Teologiczną, można było oglądać w Muzeum Archidiecezjalnym ekspozycję unikatowych ksiąg i sprzętów liturgicznych służących sprawowaniu Eucharystii.

Pokazano m.in. kielichy mszalne (niektóre z okresu średniowiecza), ornaty oraz średniowieczne rękopiśmienne i drukowane księgi liturgiczne. Najstarszą z nich był pochodzący z biblioteki Kapituły Katedralnej na Wawelu XI-wieczny benedykcyjnał. Uwagę zwracał także renesansowy Ewangeliarz z ilustracjami mistrza Stanisława Samostrzelnika.

**Eksponowano gotyckie kielichy mszalne**



## Biskup pośród górali



JAN GLĄBIŃSKI

Górale serdecznie witali Biskupa

**ZAKOPANE.** W tamtejszym sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach ks. bp Józef Guzek spotkał się z góralami. Podczas wizyty były wspólne nabożeństwa i rozmowy z dziećmi, młodzieżą, wie-

lodzielnymi rodzinami. Biskup Guzek odwiedził także wspólnoty zakonne, które mają swoje domy na terenie sanktuarium. Gościa z Krakowa górale pożegnali śpiewem i przygrywką kapeli góralskich.

## Żołnierze Brygady Świętokrzyskiej

**WYSTAWA.** Do 11 listopada w Bibliotece Jagiellońskiej można oglądać wystawę „Droga do wolności Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych (1944–1945)”. Ekspozycję oparto na dokumentach, fotografiach i pamiątkach z archiwum Brygady, które niedawno, po latach przechowywania w amerykańskim Orchard Lake, zostało przekazane do zbiorów krakowskiego Centrum Dokumentacji



Czynu Niepodległościowego. Dokumenty te nie były nigdy dotąd jeszcze prezentowane w Polsce. Pokazują dzieje jednostki, która była największym oddziałem zbrojnym podziemnego obozu narodowego. Była też jedyną spośród jednostek podziemnych, która uratowała się przed komunistami, wycofując się na teren Niemiec i zwalając przy okazji obóz jeniecki w Holiszowie na terenie Czech.

## Rekolekcje dla wolontariuszy Caritas

**ZAKRZÓW.** Od 21 do 23 października 2005 r. w Ośrodku Wczasowo-Rekolekcyjnym Caritas Archidiecezji Krakowskiej im. Jana Pawła II w Zakrzowie koło Kalwarii Zebrzydowskiej odbyły się rekolekcje dla wolontariuszy parafialnych zespołów charytatywnych i zespołów Caritas. Wzięło w nich udział 51 osób. Temat rekolekcji: „Z eucharystyczną mocą w służbie drugiemu człowiekowi” nawiązywał do kończącego się Roku Eucharystii. Oprócz

wspólnej modlitwy, okazji do spowiedzi świętej i konferencji uczestnicy mieli też możliwość podzielenia się swoimi refleksjami na temat pracy w parafiach. Rekolekcje prowadzili ks. Jacek Makota, dyrektor ośrodka w Zakrzowie, oraz dyrektor krakowskiej Caritas ks. Jan Kabziński, który wygłosił podsumowującą konferencję nt. zrozumienia potrzeby pomocy oraz przewodniczył Mszy św. kończącej rekolekcje.

## Pożegnanie dobrodziejki

**KRAKÓW.** 19 października zmarła Maria Gądek, laureatka medalu „Bogaci Miłosierdziem”, przyznawanego przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej osobom, które szczególnie wyróżniły się w dziedzinie pomocy potrzebującym.

Pani Maria była osobą samotną. Postanowiła ofiarować swój dom i cały swój dobytek Caritas, w celu utworzenia rodzinnego domu dziecka. Po koniecznym przystosowaniu domu do nowej funkcji i znalezieniu rodziny zainteresowanej prowadzeniem domu, w 1999 r. otwarto Rodzinny Dom Dziecka pw. Najświętszej Rodziny – pierwszą tego typu placówkę w Krakowie. Zamieszkało tu dziesięcioro dzieci, pozbawionych należytej opieki ze strony rodziców naturalnych. Codzienne utrzymanie domu finansuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Pani Maria zamieszkała wraz z nimi w wydzielonej części domu.

– Pani Maria była osobą bardzo cichą i skromną – wspomina

Barbara Szczygłowska, kierownik Rodzinnego Domu Dziecka. – Nie chciała się fotografować, usuwała się w cień. Nigdy nie mówiła, że czegoś potrzebuje. Kochała wszystkie dzieci, miała z nimi bardzo dobry kontakt. Wiedziała wszystko o każdym dziecku. Przejmowała się ich radościami i smutkami. Bardzo ją interesowały wszystkie sprawy dzieci, a także ich rodzin. Była dumna ze wszystkich ich postępów. Dzieci chodziły jej pomagać w razie potrzeby, porozmawiać, pożegnać się, gdy wyjeżdżały na wakacje. Przychodziły też do niej pochwalić się osiągniętymi sukcesami, pokazywały jej swoje świadectwa. Była bardzo ważną, centralną osobą w naszym domu. Chciałam, żeby się czuła członkiem naszej rodziny. Przez ostatni miesiąc pani Maria przebywała w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicy Caritas w Zatorze. Dzieci przyjeżdżały ją odwiedzać. Bardzo się cieszyła z tych wizyt.

## Św. Jadwiga patronką szkoły

**NOWY TARG.** II Liceum Ogólnokształcące w tym miesiące przyjęło 21 października imię Świętej Jadwigi Królowej. Uroczystego aktu nadania imienia szkole i poświęcenia sztandaru dokonał ks. Andrzej Fryźlewicz, wysłannik kard. Franciszka Macharskiego, który patronował Honorowemu Komitetowi Nadania Imienia Świętej Królowej Jadwigi II LO. Po Mszy św. w kościele na Borze społeczność szkol-

na i zaproszeni goście w gmachu liceum oglądali program artystyczny i wystawę poświęconą osobie patronki. Na ekspozycji, przygotowanej wspólnie z Papieską Akademią Teologiczną, znalazły się m.in., dotąd nigdzie niepokazywane, listy kierowane z Podhala do Jana Pawła II podczas procesu kanonizacyjnego św. Jadwigi, z opisami łask doznawanych za jej przyczyną.



Uczniowie przy portrecie Patronki szkoły

JAN GLĄBIŃSKI



W Ludźmierzu

# O „Solidarności” i sezonie pasterskim

W przedostatnią niedzielę października w sanktuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą ks. Popieluszce. Zbiegło się to z modlitwą dziękczynną górali za tegoroczny sezon pasterski.

brze znał ks. Jerzego Popieluszkę z warszawskiego duszpasterstwa ludzi pracy. Z kolei, jak przypominają ks. kustosz Tadeusz Juchas, ks. Popieluszko przebywał na Podhalu na rekolekcjach z grupą warszawskich lekarzy.

Dopełnieniem ludźmierskich uroczystości związanych z 21. rocznicą męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popieluszki i 25. po-

**Dzięki tablicy młodzi Podhalanie będą pamiętali, że kapłan-męczennik przebywał także na ich ziemi**

wstania „Solidarności” były wspólne posiadłości w Domu Pielgrzyma. Warto przypomnieć, że największy podhalański oddział „Solidar-

ności” zrodził się w byłych Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale”, słynących z produkcji „relaksów”. O historii związanej z „Solidarnością” w tych zakładach opowiada publikacja książkowa jednego z byłych pracowników.

Górska pamięć o ks. Jerzym Popieluszce zbiegła się z modlitwą dziękczynną za tegoroczny sezon pasterski. Podhalańscy bacowie, dziękując za te-



goroczny wypas owiec, **Górale składali w darze oscypki**

iś także świadomość i miłość do ziemi” – zauważył. Wielu Podhalan przywdziało stroje góralskie. Nie zabrakło też nuty góralskiej, która uświetniła liturgię. Zaś w procesji z darami młodzi pastarze przynieśli oscypki i złożyli je przed Gaździną Podhala. Jesienne Święto Bacowskie zorganizowało sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej, oddziały Związku Podhalan z Nowego Targu i Ludźmierza oraz Związek Hodowców Owiec i Kóz.

Wielu Podhalan przywdziało stroje góralskie. Nie zabrakło też nuty góralskiej, która uświetniła liturgię. Zaś w procesji z darami młodzi pastarze przynieśli oscypki i złożyli je przed Gaździną Podhala. Jesienne Święto Bacowskie zorganizowało sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej, oddziały Związku Podhalan z Nowego Targu i Ludźmierza oraz Związek Hodowców Owiec i Kóz.

Wielu Podhalan przywdziało stroje góralskie. Nie zabrakło też nuty góralskiej, która uświetniła liturgię. Zaś w procesji z darami młodzi pastarze przynieśli oscypki i złożyli je przed Gaździną Podhala. Jesienne Święto Bacowskie zorganizowało sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej, oddziały Związku Podhalan z Nowego Targu i Ludźmierza oraz Związek Hodowców Owiec i Kóz.

**JAN GŁABIŃSKI**

Przewodnik po szlakach papieskich w Krakowie

## Kraków, miasto mojego życia

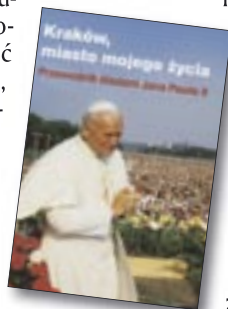
Z okazji 27. rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową Katolickie Centrum Kultury i Wydawnictwo M wydało przewodnik po Krakowie, zatytułowany: „Kraków, miasto mojego życia. Przewodnik śladami Jana Pawła II”, Całość wydrukowana na papierze kredowym, zawiera około 140 kolorowych i archiwalnych czarnobiałych fotografii.

Kraków to jedno z trzech miast, o których Karol Wojtyła – Jan Paweł II mógł mówić: „moje miasto”. Są to Wadowice, Kraków i Rzym. Każde z nich

w inny sposób było „jego miastem”, ale Kraków był wśród nich szczególnym. Tutaj przecież kształtowała się osobowość przyszłego biskupa, kardynała i Ojca Świętego. Tutaj poznał ludzi, którym zawdzięczał swój rozwój duchowy i intelektualny. W Krakowie jest wiele miejsc, które jakiś sposób są związane z życiem Jana Pawła II.

Autorzy przewodnika (Michał Jakubczyk, Roman Tekie-

li) proponują zwiedzanie według pewnego logicznego porządku, trzema szlakami turystycznymi, które biegną od centrum miasta na jego obrzeże. Każdy obiekt jest zaprezentowany w książce według tego samego schematu: najpierw krótkie słowa Ojca Świętego nawiązujące do zwiedzanego obiektu, jego zdjęcie oraz tekst przybliżający jakiegoś wydarzenia lub wydarzenia z życia Karola Wojtyły, a



związane ze zwiedzaniem miejscem. Przy zdjęciach kościołów i innych zabytkowych budynków czytelnik znajdzie niezbędne informacje historyczne. Wreszcie na końcu książki znajduje się krakowskie kalendarium Karola Wojtyły – Jana Pawła II oraz szczegółowy wykaz wydarzeń z wszystkich siedmiu pobytów Ojca Świętego w Krakowie, podczas pielgrzymek do Polski. Publikacja na pewno pozwoli jeszcze lepiej poznać Jana Pawła II, i zrozumieć fenomen jego życia, a przy tej okazji jeszcze lepiej poznać piękno Krakowa.

**KS. 10**

## Świadectwa

## CHCĘ POMAGAĆ!

KRZYSZTOF CYRAN, MUZYK:



U szczytu zeszłorocznych przygotowań do akcji powstał pomysł, żeby napisać hymn „Świątecznej Paczki” i wystąpić z nim w telewizji. Mieliśmy na to chyba dwa dni. Najpierw napisałem refren, że „Świąteczna Paczka” to nie zabawa, lecz poważna sprawa, i szkic muzyki. Potem z Ewą i Łukaszem (kluczowe osoby przedsięwzięcia) nocą, przy herbacianych oparach w pewnej miłej kawiarence wyrzeźbiliśmy 9 zwrotek, z których ostatecznie wybraliśmy trzy. Zaprosiliśmy nasz znajomy chór do refrenu, a soliści opracowali po jednej zwrotce, każda w innym stylu. Premierowe wykonanie odbyło się w studiu TV Kraków w czasie programu o „Świątecznej Paczce”.

W akcji najbardziej pociąga mnie staranność w docieraniu do prawdziwych potrzeb ludzi. Paczka przygotowywana jest według ankiety wypełnianej przez osoby lub rodziny potrzebujące. Ponadto sprawa opiera się na systematyczności i optyzmie, przeradzającym się nieraz w entuzjazm. To wszystko tak miłe zaprzecza stereotypom o naszym narodzie. Może z jednym wyjątkiem: Polak potrafi...

JĘDRZEJ TRZCIŃSKI, INFORMATYK:



Czemu brałem udział w „Świątecznej Paczce”? To wynika przede wszystkim z tego, że jestem chrześcijaninem, a dokładniej katolikiem. Chcę pomagać ludziom, szczególnie biednym. Nie wystarczy, że dam komuś pieniądze albo jakąś rzecz. Chcę pomagać aktywnie, chcę widzieć, czy udzielona pomoc trafia w odpowiednie miejsce. Być pewnym, że to jest taka pomoc, jaka jest potrzebna. I udział w „Świątecznej Paczce”, współdziałanie z innymi ludźmi z ekipy akcji, daje taką możliwość. Nagrodą jest usłyszenie radości w głosie potrzebujących. Pewnego razu, już późnym wieczorem, zawoziliśmy paczkę do starszej pani. Myślę, że nigdy nie zapomnę jej słów wypowiedzianych z wielką radością: „Ktoś jeszcze o mnie pamięta”.

Czemu biorę udział? Pewnie dlatego, że od dwóch lat widzę skuteczność tej akcji. Znalazłem miejsce, gdzie mogę pomóc, przydać się ze swoimi zdolnościami.

## Przebić n

## Z ks. Jackiem Stryczkiem, prezesem Stowarzyszenia „Wiosna”, rozmawia Piotr Legutko



**PIOTR LEGUTKO: Proszę podać dwa powody, dla których warto zaangażować się właśnie w akcję „Świąteczna Paczka”?**

Ks. JACEK STRYCZEK: – Po pierwsze jest pewien rodzaj biedy, który wymaga innego podejścia niż to, które proponują pomysłodawcy innych akcji. Nam chodzi o ludzi, którzy sami nie potrafią prosić, do których trzeba dotrzeć. Zazwyczaj to potrzebujący zgłaszają się do organizatorów akcji charytatywnych. My odwracamy sytuację: sami szukamy tych, którzy pomocy potrzebują.

Drugi powód dotyczy motywacji i procesu przygotowania samej paczki. Zazwyczaj dla ubogich przeznaczamy to, co nam zbywa. Opróżniamy szafy, pawlacze z rzeczy zbędnych, które innym mogą się przydać. Ze świąteczną paczką jest inaczej. Tu trzeba wsłuchać się (a ściślej wczytać) w to, czego potrzebuje konkretna rodzina.

**To dość wymagający sposób pomagania. Czy nie obawia się Ksiądz, że w czasach, gdy działalność charytatywną prowadzi się bez wstawania z fotela, za pośrednictwem SMS-a czy kliknięcia myszką w odpowiednią ikonkę, żądamy od ludzi zbyt wiele?**

– Rzeczywiście, podnosimy poprzeczkę wysoko, ale doświadczenie poprzednich edycji naszej akcji pokazuje, że tego właśnie ludziom potrzeba – zarówno tym głodnym, jak i sytnym. W każdym człowieku istnieje potrzeba solidarności, wejścia w bliższy kontakt z potrzebującym. Widziałem naprawdę wielu krakowian, całe rodziny, dla których właśnie sam proces przygotowywania paczki, według konkretnego zamówienia, był największą frajdą. Takiej satysfakcji nie odcujemy przez wysłanie SMS-a. Fenomenem „Świątecznej Paczki” jest właśnie to, że bardzo często jest ona dziełem zbiorowym. Nie tylko rodziny, także grupy przyjaciół, współpracowników czy uczniów z tej samej klasy.

**Czyli niezwykle istotne jest, że w „Świątecznej Paczce” dokładnie widać tego potrzebującego, że pomoc przestaje być anonimowa?**

– Tak! Ogromnym atutem naszej akcji jest to, że dajemy darczyńcom do ręki bardzo dokładny portret potrzebującej rodziny, odmalowany przez wielość informacji ujętej w starannie przygotowanych ankietach.

**Dlaczego nie pomaga się tak na co dzień?**

– Mamy ogromny problem z rozpoznaniem naszej polskiej, czy ściślej, małopolskiej biedy. W parafiach, w zespołach charytatywnych próbuje się organizować taką adresowaną pomoc, ale często jest ona „zawłaszczana” przez ludzi, którzy wręcz narzucają się ze swoim ubóstwem, podobnie jak żebrzący na ulicach. Wiele organizacji charytatywnych ulega tej presji, daje tym, którzy proszą, uchyla się od szukania, analizowania, jak jest naprawdę, uważa, że to nie wypada. Tymczasem właśnie przez szacunek dla drugiego człowieka warto zainwestować czas i energię w poznanie jego sytuacji życiowej, we właściwe zdefiniowanie, jakiego rodzaju pomoc jest tu potrzebna.

Na biedę reagujemy bardzo emocjonalnie. Pomagamy z porywu serca. To dobrze, ale dziś potrzeba nam, chyba bardziej, pomocy płynącej z rozumu, z rozsądku. Taka pomoc jest skuteczniejsza.

**Jeśli dobrze rozumiem, takim racjonalnym pośrednikiem pomiędzy biednymi a darczyńcami są właśnie wolontariusze „Wiosny”?**

– Między biednymi a bogatymi jest w Polsce prawdziwa ściana. Nie rozumiemy siebie nawzajem. My staramy się tę ścianę burzyć, tak pojmujemy swoją misję. Wcale nie jest łatwo dotrzeć do prawdziwie potrzebujących, mają z tym problem nawet pracownicy pomocy społecznej. Czasem nie wystarczy krótka wizyta, bo pozory mylą. Na przykład to, że ktoś mieszka schludnie, dzieci są zadbane, a rodzice pogodni, wcale nie znaczy, że w tym domu nie potrzeba konkretnej pomocy.

**A darczyńcy? Czy łatwo do nich dotrzeć? Przecież też nie wszyscy afiszujemy się z potrzebą serca...**



nur

– Rzeczywiście, angażując się w taką akcję, trudno zachować anonimowość i wielu woli pomagać inaczej, w skrytości. A szkoda. Przecież to nic wstydliwego, trzeba dawać przykład, tworzyć pewien aktywny model dobrotliwości. Tu kamyczek do medialnego ogródka. Czasem dziennikarze też uważają, że nie trzeba nagłaśniać takich zachowań, bo dobro nie potrzebuje promocji. Otóż potrzebuje, a my nie bardzo potrafimy opowiadać o tym, co robimy. A przy okazji „Świąteczna Paczka” dzieją się fantastyczne rzeczy.

*Co „Wiosna” ma do zaoferowania tym, którzy chcą włączyć się w akcję, nie tylko jako darczyńcy, ale i współorganizatorzy?*

– Mamy wszystko, co tylko jest niezbędne. Nawet filmy szkoleniowe, opracowaliśmy też podręcznik, jak prowadzić akcję, chętnie dzielimy się własnymi doświadczeniami. Wbrew pozorom sprawa jest bardzo prosta. Trzeba tylko chcieć. ■

*Wszystkich chętnych do udziału w akcji „Świąteczna Paczka”, której patronuje krakowski „Gość Niedzielny” prosimy, o kontakt ze stowarzyszeniem. Szczegóły na stronie [www.wiosna.krakow.pl](http://www.wiosna.krakow.pl) oraz telefonicznie pod krakowskim numerem biura: 630 43 81, od poniedziałku do piątku, od 9 do 17.*



**Helena Malec – jedna z wielu wolontariuszek, która z wielkim sercem zaangażowała się w akcję „Świąteczna Paczka”**

## ZRÓB W SWOJEJ PARAFII ŚWIĄTECZNĄ PACZKĘ!

1. Poszukaj kilku osób, z którymi będziesz organizować akcję.
2. Zgłoście się do Stowarzyszenia WIOSNA – otrzymacie niezbędne materiały i informacje do przeprowadzenia akcji.
3. Pozyskajcie informacje o potrzebujących rodzinach – zapytajcie w szkole, w parafii, w ośrodkach pomocy społecznej.
4. Idźcie do tych rodzin. Teraz trzeba sprawdzić, czego naprawdę potrzebują, opisać ich sytuację, zgromadzić informacje.
5. Zaczniście szukać darczyńców. To ludzie, którzy przygotowują świąteczną paczkę dla wybranej przez siebie rodziny. Wybierają ją z utworzonej przez Was bazy danych potrzebujących rodzin.
6. Poszukajcie miejsca, gdzie darczyńcy przywieżą świąteczne paczki.
7. Przed świętami rozwieziecie paczki do rodzin.
8. Potem rodziny wypełniają ankietę, która trafia do darczyńców – mogą przeczytać o tym, jak odebrano ich prezent.
9. Finał akcji. Rodzina cieszy się zawartością paczki, a darczyńcy mają poczucie, że pomogli potrzebującym, zapewniając szczęśliwe święta.
10. Sztab organizacyjny podlicza rodziny, paczki i darczyńców, i cieszy się tym, ludzie chcą i mogą sobie pomagać.

Kontakt: [paczka@wiosna.krakow.pl](mailto:paczka@wiosna.krakow.pl)

## Ktoś o nas pamięta...

### O PACZKACH

**BASIA:** – Sprawiała radość i zaskoczyła obfitością rzeczy.

**MARZANNA:** – Dzieci były bardzo zaskoczone i ucieszone, nie mogły się doczekać, kiedy ją otworzymy.

**DARIUSZ:** – Jest dla mnie bardzo dużym zaskoczeniem. Najpiękniejszy prezent pod choinkę na święta.

**ELŻBIETA:** – Dzięki paczce moje dzieci miały wspaniałe święta.

**KRYSTYNA:** – Najbardziej ucieszyłam się, jak zobaczyłam uśmiech w oczach mojej córeczki i radość, że ktoś o nas pamięta.

### CO SIĘ SZCZEGÓLNIIE PRZYDA?

**VIOLETTA:** – Kołdry i komplety pościeli, kurtka i buty dla syna Adriana.

**EWA:** – Obuwie, słowniki i kurtka.

**BEATA:** – Szczególnie zapas przyborów szkolnych dla mojego syna oraz nowy piękny dres.

**MARZENA:** – Wszystkiego było tyle, że wystarczy na bardzo długo.

### CO BYŁO NAJWIĘKSZĄ NIESPODZIANKĄ?

**TERESA:** – Nowe kurtki, bo one były nowe i potrzebne moim dzieciom.

**BEATA:** – Cała ta paczka – nie liczyliśmy na tak wielką pomoc.

**TERESA:** – Najbardziej dziękuję za farbę emulsyjną.

**BARBARA:** – Szampony, proszek, buty – tego bym nie kupiła.

**PIOTR:** – Kartka z życzeniami świątecznymi.

**MARIA:** – Ucieszył mnie bardzo bieżnik na lawę.

### PODZIĘKOWANIA

**TERESA:** – Chciałabym podziękować za każdy dar serca.

**DANUTA:** – Chcę podziękować, bo gdyby nie było tej paczki, nie byłabym w stanie dzieciom upiec nawet jednego ciasta.

**ALEKSANDRA:** – Nie mam szans, żeby się zrewanżować, ale pragnę złożyć symboliczne „dziękuję”.

**MARZENA:** – Bardzo jestem wzruszona, że są jeszcze tacy ludzie życzliwi.

**MAŁGORZATA:** – Dziękuję bardzo tym wspaniałym ludziom, którzy mają pieniądze i nie zapominają o tych, którym w życiu nie wyszło.

*Opinie wybrane z ankiety, które wypełniali odbiorcy paczek na koniec ubiegłorocznej akcji*

Polsko-węgierski wieczór pod Tatrami

# Więcej jak dwa bratanki

Dobrze znane przysłowie mówi, że Polak i Węgier są jak dwa bratanki. W sobotni wieczór 22 października w Domu Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej powyższe porzekadło potwierdziło się w więcej niż stu procentach. Okazją do tego był wieczór polsko-węgierski, w 120. rocznicę urodzin tatarnika Gyuli Komarnickiego.



JAN GŁĄBIŃSKI

W rytmach trąbek młodych muzyków z Technikum Kolejowego w Krakowie inicjator wieczoru Dariusz Domański przywitał wszystkich gości i przedstawił postać, która łączy oba narody. Wspominamy w krajobrazie tatrzańskich szczytów syna polskiego inżyniera Gyulę Komarnickiego. Jednego z najwybitniejszych tatarników, autora węgierskich i

niemieckich przewodników po Tatrach. Wreszcie człowieka, który uprzywilejował wiele szlaków tatrzańskich, przechodząc przez nie pierwszy raz, pomagając w ten sposób i polskim tatarnikom.

Gospodarzem wieczoru ze strony węgierskiej była Katalina Farjaszewska z Ośrodka Rekreacji

Kulturalnego w Budapeszcie, niegdyś także odpowiedzialna za kontakty między oboma narodami w Ministerstwie Kultury. – Będąc w Warszawie, chciałam poznać

także inne zakątki Polski. Trafiałam m.in. na Podhale, gdzie spotkałam się z gościnnością bukowińskich górali. Przyjeżdżałam tu

niemal co roku – wspomniała. To właśnie ona zaczęła ściągać swoich przyjaciół z Budapesztu. – Nie ma wakacji czy ferii, ażeby nie było naszych przyjaciół z Węgier – potwierdzają Anna i Andrzej Stasiakowie. Długie polsko-węgierskie znajomości pieczętowane podczas wieczoru znakomitym węgrym.

Opowieści o bratanianiu się obu narodów przeplatały się z występami kapeli góralskiej i zbójckim tańcem. Deski Domu Ludowego ugięły się także od węgierskiego czardasza, zaprezentowanego z wielkim rozmachem przez młodych Węgrów. Nie brakło strof poezji Kazimierza Przerwy-Tetmajera, płynących z ust Jerzego Nowaka. Świątowanie, związane również z 15-leciem kursującej na Węgry linii Trans-Frej, dopełniło dzielenie tortu w kształcie autobusu z czekoladowym napisem: Zakopane–Kraków–Budapeszt.

**JAN GŁĄBIŃSKI**

SMS do Smoka Wawelskiego

## Będę zionął dla Ciebie !

Okrutny Smok Wawelski od dawna nie pożera już dziewic. Zmienił teraz radykalnie swoją dietę i żywi się wyłącznie SMS-ami.

Wystarczy wysłać pod nr 7168 SMS-a o treści „smok”. W odpowiedzi przychodzi wiadomość zwrotna: „Popatrz na mnie! Właśnie teraz zionę ogniem specjalnie dla Ciebie. Smok Wawelski”. Na ten niewątpliwie oryginalny pomysł wpadła w tym roku gazownia, dostarczająca paliwo zięjącej ogniem rzeźbie smoka, ustawionej u podnóża Wawelu. Jest ona atrakcją zwłaszcza dla dzieci, które chętnie wdrapują się na kamienny postument, oczekując na przerażający widok płomieni, wydobywających się ze smoczego pyska.

Do tej pory wiele było narzekania, że smok zięje zbyt rzadko, co tłumaczono jednak faktem, iż

jako obywatel podwawelskiego grodu musi być z natury centurkiem. Włodarze prastarej stolicy Rzeczypospolitej doszli więc do wniosku, że skoro publiczność domaga się zwiększenia częstotliwości ogniowego spektaklu, niechaj sama za niego płaci. A że w dzisiejszych czasach tradycyjne skarbonki wychodzą z mody, bądź też często padają łupem złodziei, postanowiono zaktywizować gustującą dawniej w dziewicach bestię za pomocą na wskroś nowoczesnej techniki.

I tak właśnie zrodził się pomysł żywienia smoka SMS-ami, z których dochód idzie na konto miejskiej gazowni, ta zapewnia zaś licznej dzieciom oraz turystom mocne wrażenia. Niejednemu raz byłem świadkiem, jak młodociani wielbiciele legend z krzykiem odskakiwali od mieszkańca smoczego jamy, kiedy z jego pyska zaczynał się wydobywać z

głośnym sykiem niebieskawy płomień. Mimo to rodzice żądnych kontaktu z fascynującą prehistorią Krakowa pociech są zmuszani do wysyłania SMS-ów, by zainicjować lub powtórzyć przerażające widowisko. Bywa więc, że smok zięje niemal bez przerwy, a gazownia i operator sieci komórkowej zacierają tylko ręce.

W dobie powszechnej komercjalizacji takie pomysły są strzałem w dziesiątkę. Należy mieć nadzieję, że instalacja gazowa wytrzyma napływ SMS-ów, a artystyczne wyobrażenie smoka nie podzieli losu swego pierwowzoru, pękając z przejeżdżania. Jest jeszcze jeden morał z SMS-ów do Smoka Wawelskiego. Okazało się bowiem, że rozpowszechnienie telefonii komórkowej przyczyniło się do

wygrania z socjalistyczną gospodarką niedoboru. Przedtem gaz do smoczego pyska pochłaniał duże sumy z miejskiego budżetu. Teraz zaś smok zięje za SMS-owe prywatne grosze, budżet miejski jest mniej obciążony i wszyscy są zadowoleni.

**BOGDAN GANCARZ**

**Smok Wawelski zięje ogniem obłaskawiony SMS-ami**



KS. IRENEJUSZ OKARPIUSZ



Poświęconym piórem

## POŁĄCZY NAS



16 października, podczas Mszy świętej w Łagiewnikach, ks. abp Stanisław Dziwisz zapowiedział utworzenie fundacji „Nie lękajcie się”, która ma być aktem wdzięczności dla zmarłego Jana Pawła II. Głównym dziełem fundacji będą szpital i hospicjum. Staną one na terenach dawnej fabryki Solvay, które obecnie należą do miasta. To pomysł, który już dzisiaj wzbudza nie tylko wielkie zainteresowanie w Krakowie, lecz również wielkie poparcie społeczne. Nic dziwnego. Przecież w takich miejscach jak szpitale i hospicja człowiek najbardziej odczuwa lęk przed chorobą, śmiercią, doświadczając samotności i postawienia poza nawias społeczeństwa. A właśnie chorzy i cierpiący byli szczególnie bliscy Janowi Pawłowi II. Szpital i hospicjum zdają się być najlepszym sposobem realizacji nauczania Papieża o Bożym miłosierdziu i potrzebie „wyobraźni miłosierdzia”. Już dziś wiadomo, że fundacji „Nie lękajcie się” sprzyjają radni Krakowa i jego Prezydent oraz wiele osób z Polski i zagranicy, i to niekoniecznie tylko wierzących katolików. To czytelny znak, że są wartości i osoby, które potrafią jeszcze połączyć ludzi. To łączenie będzie miało także jeszcze jeden konkretny kształt. W ramach fundacji powstanie również ośrodek dialogu międzyreligijnego. To również jest nawiązanie do postawy Jana Pawła II, który tak wiele czynił na rzecz ekumenizmu i dialogu między wyznawcami różnych religii. Plany fundacji, o których piszę, rodzą nadzieję, że znów połączy nas w przyszłości Jan Paweł II.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

**W Krakowie dobiegł końca 41. Studencki Festiwal Piosenki. Rozdano nagrody i wyróżnienia, jurorzy podkreślili wysoki poziom konkursowych zmagania, recenzenci dogłębnie przeanalizowali styl, zaprezentowany przez laureatów, ale najwięcej miejsca poświęcono w mediach recitalom towarzyszącym imprezie.**

A było ich w tym roku sporo, na pierwszy plan wybiły się koncerty upamiętniające Włodzimierza Wysockiego (w ćwierćwiecze śmierci jednego z największych bardów XX wieku) i Wojciecha Bellona (20 lat od zgonu mistrza lirycznej piosenki turystycznej).

Od kilku już lat radykalnie zmienia się formuła krakowskiego festiwalu. Dawniej jego jedynymi bohaterami byli wyłącznie studenci piosenkarze, ubiegający się o zwycięstwo bądź choćby jakiegokolwiek wyróżnienie, stanowiące dobry prognostyk na początek ewentualnej kariery. To oni przyciągali uwagę wymagającej, lecz życzliwej zarazem debiutantom publiczności i znajdowali się przez parę dni w centrum zainteresowania.

Ostatnie festiwale reklamowane są natomiast głównie zapowiedziami występów uznanych wykonawców, dających w trakcie ich trwania popisy swojego kunsztu, często rozbudowane do rozmiarów niemal przedstawień muzycznych. Zarejestrowane przez kamery, są później prezentowane telewizjom, którzy zaczynają kojarzyć tę imprezę nie ze studentkim współzawodnictwem wokalnym, lecz z popisami czołowych postaci polskiej piosenki, na szczęście takiej, którą śmiało można nazwać ambitną.

Studenckie śpiewanie

## Festiwal recitali

Gdzieś w tle wymienia się za nieśmiało nazwiska laureatów, rzadko pokazując w TVP ich konkursowe osiągnięcia.

Nie wiem, czy to dobrze, czy źle, ale niewątpliwie mamy do czynienia ze znaczącą zmianą programową studenckiego festiwalu piosenki. Pocięszające jest jednak to, że istnieje wciąż sztafeta festiwalowych pokoleń. Pierwszą nagrodę na tegorocznym festiwalu zdobyła licealistka Ilona Sojda z Kielc, wykonująca piosenki Marka Tercza, który sam był niegdyś laureatem krakowskiej imprezy.

Aura ciepłej, choć jesiennej zadumy panowała w trakcie „Mistrzostw świata w lotach Bellonowych”. Śpiewano niezapomniane piosenki Wojtka Bellona, wciąż ujmujące swym liryzmem kolejne pokolenia słuchaczy. „Majstra Biedę” i „Sielankę o domu” zaśpiewała stworzona przez Bellona i wciąż koncertująca Wolna Grupa Bukowina. Inne Bellonowe pieśni, któ-

re od lat rozbrzmiewają na turystycznych szlakach, wykonywali zarówno weterani krakowskiego festiwalu – Elżbieta Adamiak oraz grupa Pod Budą – jak i ci, którzy na studenckiej estradzie pojawili się niedawno, np. Beata Lerach. Zarówno krytycy muzyczni, jak i zwykli miłośnicy twierdzili zgodnie, że najlepiej brzmiały te utwory, które wykonywano bez zbędnych ornamentów instrumentacyjnych, jedynie z towarzyszeniem gitary. Te zaś, które usiłowano trochę na siłę wtłaczać w wieloinstrumentalne ramy wykonawcze, brzmiały trochę zbyt charakterystycznie dla piosenek Bellona poetyckiej zwiewności.

Na czas trwania festiwalu na Rynku Głównym, pod Wieżą Ratuszową, ustawiono pomnik Bellona. Postać barda z gitarą przypominała krakowianom o najlepszych stronach studenckiego śpiewania.

ANTONI BOGDANOWSKI

**Krakowowi na kilka dni przybył nowy pomnik – studenckiego barda Wojtka Bellona, zaprojektowany przez Marka Grabowskiego**



## PANORAMA PARAFII

Budzów: pw. Matki Bożej Pocieszenia

## Otrzymują łaski

W lipcu 2001 roku Budzów nawiedziła powódź. Dwumetrowa fala powodziowa uczyniła wielkie spustoszenie, zabierając ludziom dorobek całego życia.

W kronikach parafialnych nie brak wzmianek o równie dramatycznych wydarzeniach. Budzów zniszczyły wielkie powodzie, także w 1903 i 1934, a w roku 1913 wieś zdiesiątkowała epidemia cholery. Może właśnie dlatego od samego początku istnienia parafii, czyli od 1868 roku, wielką czią tu tejszych wiernych otaczany był obraz Matki Bożej Pocieszenia, u której szukano pociechy w trudnych chwilach. Obraz też ma swoją dramatyczną historię. Został cudem ocalony z pożaru, który strawił pierwszy parafialny drewniany kościół. Działo się to 28 listopada 1912 roku. Parafianie, mimo biedy, podjęli decyzję o budowie murowanej świątyni. Ukończono ją w październiku 1914 roku. W nowej świątyni umieszczono oczywiście obraz Matki Bożej Pocieszenia, słynący do dziś łaskami.

Parafia rozciąga się na przestrzeni około 10 kilometrów i liczy około 4 tysięcy wiernych, zamieszkujących trzy wioski: Budzów, Zachełma, Balin. Proboszcz parafii ks. Stanisław Kolarski mówi, że widzi tutaj u ludzi żywą wiarę i wielkie bogactwo duchowe. Rzeczywiście



KS. IRENEUSZ OKARMUS

kroniki parafialne odnotowują, że istniało tu wiele grup modlitewnych. Ale okazuje się, że to nie tylko historia, ale i teraźniejszość. W parafii wznowiono niedawno działalność Bractwo Matki Bożej Pocieszenia; powstała ostatnio modlitewna grupa ojców Pio, licząca około 50 osób; codziennie rano odprawiana jest Koronka do Miłosierdzia Bożego; jest 25 pełnych 20-osobowych róż różańcowych, w tym dziecięce podwórko, do którego należy ponad 50 dzieci.

W pierwszy i trzeci czwartek miesiąca odprawiane są w świątyni nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego o uzdrowienie duszy i ciała, będące kontynuacją nabożeństw, które ks. Kolarski odprawiał przez lata w Woli Justowskiej. Do budzowskiej świątyni przyjeżdżają ludzie z różnych miejscowości, nierzadko na nabożeństwie jest obecnych

nawet 500 osób. Ma ono swoją specyfikę. Zaczyna się o 15.00 Koronką do Miłosierdzia Bożego, następnie jest Droga Krzyżowa i Różaniec. Przez cały czas jest możliwość spowiedzi. O 17.00 jest Msza św. koncelebrowana, po której, wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu, odmawiane są modlitwy o uzdrowienie duszy i ciała, jest także czas dawania świadectw doznanych łask oraz modlitwy uwielbienia Pana Jezusa. Wszystko kończy się Apелеm Jasnogórskim o 21.00.

– To nabożeństwo jest oparte na dwóch podstawowych filarach Kościoła: czci do Najświętszego Sakramentu i kulcie do Matki Bożej, który jest głęboko zakorzeniony w polskiej religijności – mówi ks. Kolarski, dodając, że w tej świątyni wielu ludzi doznało łask, o czym mówią liczne świadectwa składane na piśmie

KS.10

Kościół konsekrował 28 maja 1924 roku biskup Anatol Nowak



**KS. KANONIK STANISŁAW KOLARSKI**

Święcenia kapłańskie przyjął 15 marca 1967 roku. W latach 1975–78 tworzył parafię na osiedlu Oficerskim w Krakowie. W latach 1979–2002 był proboszczem w Woli Justowskiej. Od 27 czerwca 2002 r. jest proboszczem w Budzowie.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Proboszcz ma stymulować duszpasterstwo, widzieć problemy, jakie przeżywa parafia, i w miarę możliwości im zaradzać. Swoje motto życiowe streściłbym w słowach: „Trwać w Chrystusie i głosić Chrystusa”. Wielką radością mego życia jest autentyczna służba Panu. Mam świadomość powierzonych misji i chcę głosić Chrystusa w każdej sytuacji. To daje mi wewnętrzną wolność i radość. Jestem człowiekiem otwartym na ludzi. Jednak zdaję sobie sprawę, że bez duchowości nie ma owoców duszpasterskich. W tej parafii są wspaniałe rodziny, jest niewiele rozbitych małżeństw. Klimat duchowy tej wspólnoty wyzwala we mnie energię i zachęca do pracy. Widzę, że nie mniejsze wysiłki wkładałem jako proboszcz poprzedniej parafii, ale tam nie było takich efektów pracy jak tutaj. Tutaj mam wielką radość, gdy patrzę na owoce pracy duszpasterskiej.

## Zapraszamy do kościoła:

- Msze św. w niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00, 15.30.
- Msze św. w dni powszednie: 7.00.

W trzeci piątek miesiąca jest nabożeństwo do Pana Jezusa Miłosiernego. Wtedy przychodzą tylko parafianie. Rozpoczyna się Mszą, później jest nabożeństwo eucharystyczne, z prośbą o uzdrowienie duszy i ciała, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem każdej osoby osobno, modlitwa wstawiennicza.